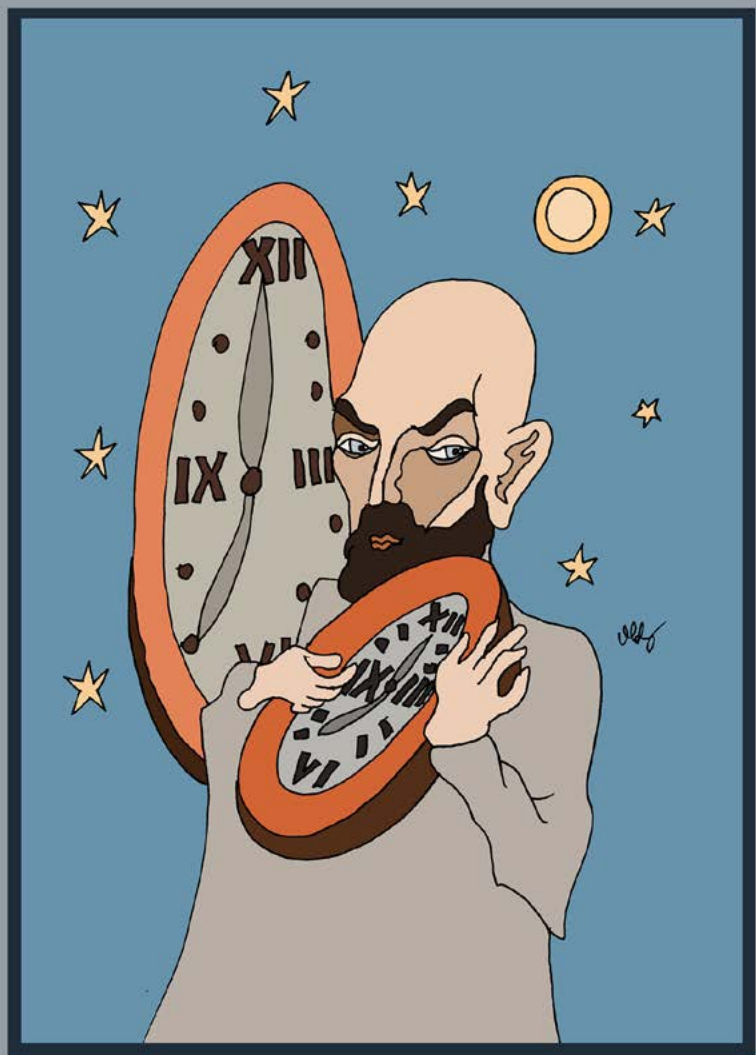


A n n a K i e s e w e t t e r



*Księża zadumanego
filozofa*

Anna Kieseewetter

**KSIĘGA ZADUMANEGO
FILOZOFA**

© Copyright by
Anna Kieseletter & e-bookowo
Grafika na okładce: Marek Łukaszewicz
Projekt okładki:
Marek Łukaszewicz

ISBN 978-83-7859-582-3

Wydawca: Wydawnictwo internetowe e-bookowo
www.e-bookowo.pl
Kontakt: wydawnictwo@e-bookowo.pl

Wszelkie prawa zastrzeżone.
Kopiowanie, rozpowszechnianie części lub całości
bez zgody wydawcy zabronione
Wydanie I 2015

CZEŚĆ I

COGITO

Myślę, więc jestem.
I o każdej porze
w moich komórkach
dojrzewa jestestwo.
Czuję, więc jestem.
Jakiż żal mnie ściga,
gdy widzę cienie,
a cienie omijam.
Kocham więc jestem.
I od tej miłości
drżą mi na wietrze
rozedrgane struny.
Jak harfa wspomnień,
gra mi w głowie strumień
impulsów życia,
ich zliczyć nie umiem,
bo mózg mój skrywa
swoje tajemnice.
I myślę? I jestem?
Zamknięta szlabanem
granica.

PODRÓŻE NOCĄ

Gdy księżyc się wyłania,
jak tarcza rycerza,
z chmur postrzępionych wiatrem,
z umysłu, co drzemie,
wtedy rozpoczynamy
swe nocne podróże
do krain niewiadomych,
do ludzi nieznanych.
Cicho szepcze nam miasto
do ucha swe dzieje,
mkną przez puste przestrzenie
kamikadze chwili,
a my się utulamy
w smutku zwyciężonym,
a my się przytulamy
do sennych flotylli.
Bądź pozdrowiony, księżę
nocnych chwil krainy,
oświeć nam swoją lampą
zagubione drogi.
Gdy księżyc się wyłania
z baśni nieskończonej,
jesteśmy rycerzami
w lśniącej marzeń zbroi.

PEWIEN POETA

Był taki poeta,
co nie pisał wierszy.
Codziennie pochylony
nad kieliszkiem samogonu,
topił bladą twarz księżycą
w smutkach natchnienia.
Nawet sięgał po kartkę papieru,
gotów zapisać ją strofami,
ale jakoś tak się zdarzało,
że nim postawił pierwszą kreskę,
zasypiał zmęczony pijanymi
zwidami tańczącymi
za zielonym oknem.
Był taki poeta, co nie umiał,
czy nie chciał opisywać świata,
bo ziemia pełna była zła
i ludzi gardzących bohemą.
Samogon godził go ze światem
i sytym mieszczańskim zadowoleniem,
ale wciąż nie powstawały wiersze.
Był poeta, który nie pisał,
ale żył tak jak inni poeci.
Zmarł po ostatnim kieliszku
siwuchy
i odleciał.

PTAKI

Płyną ponad dachami miasta
ptaki miłości.
Gubią pióra na ulice i place
synogarlice.
Wiatr nimi kołysze pomiędzy
chmurami,
słońce je ogarnia dłońmi,
jak serce.
Białe ptaki zwiastują pokój,
ptaki przestworzy,
goście w domach przyjaznych
i ponad domami,
płyną nad dachami miasta
pierzaste pocałunki,
patrzą na nas oczami
spełnionej miłości.
I ja razem z nimi,
wyzwolona strzała,
skrzydła rozkładam do lotu,
ja, córka Ikara,
w niebo się wzbijam, ale moje
skrzydła
są silne.
Nie roztopi ich żaden
ból.

POECI

Siedzą poeci za drewnianym stołem.
I piją. Szybko. Żeby się omamić.
Każdy z nich czyta tylko swoje wiersze.
Każdy z nich wiersze powtarza jak mantrę.
Że świat jest podły, że kocha dziewczynę,
że cisza może uderzać jak młotem.
Kieliszki brzęczą, rzeczywistość drzemie,
alkohol spływa do schrypniętych gardeł.
Siedzą poeci za drewnianym stołem,
pić już przestali, butelki się toczą.
Obłok na niebie jak fatamorgana
czasem jest czarny, a czasem się bieli.
Ja też obłędem objęta jak ręką,
piszę swe wiersze, po co one komu.
Nie piję, ale rozumiem poetów.
Wiersz sam się składa na swoje nieszczęście.

WIGILIA

Usiądźmy przy suto
zastawionym stole,
gdzie zaszeleści siano
pod białym obrusem,
gdzie zapach lasu niesie
świerk ubrany w barwy
śmiesznych zabawek, kolęd
i w łańcuchy tęczy.
Sami i w pustym gnieździe
w cieple przy kominku,
patrzemy sobie w oczy
jeszcze ciągle młodzi
uczuciem, co się nigdy
nie zamieni w pustkę.
Bądź mi snów drogowskazem
w te noce grudniowe,
kiedy rok się wypala
i liczby swe zmienia.
A kot skulony w kłębek
pomrukuje cicho
złoży nam w noc jedyną
serdeczne życzenia.
Ten czas nigdy nie mija,
choć minęło życie.
Zawieszę na twojej szyi
prezent szczerozłoty:
dni przewiązane wstążką –
korale na nitce,
słowa szeptane cicho
za zasłoną nocy.